

# Witold Kwaśnicki

Własność, Wolność, Odpowiedzialność i Wzajemne zaufanie

*Szukaj tutaj...*

Prezycje • Bez kategorii

## Socjalny kapitał – herezja?

4 stycznia 2015 @ 13:20

Witold Kwaśnicki

8 komentarzy

Na portalu **ekonomiaspoleczna.pl**, który generalnie nie sprzyja ideom rynkowym, a na którym większość publikowanego materiału dotyczy gospodarki społecznej jako alternatywy dla rynku, ukazał się artykuł Krzysztofa Wittelsa pt. **Socjalny ery kapitału. Zapominamy dorobek warszawskich przedsiębiorców 1864-1939**. Już wstęp artykułu zachęca do dalszego czytania: „Birmzi jak herezja. A jednak. Osiedla robotnicze, kasy pożyczkowe i emerytalne, przykładowe żłobki i szkoły, domy ludowe, kluby sportowe, czytelnie i kółka teatralne miały swoje początki w erze „dzikiego kapitalizmu” sprzed I wojny światowej i w okresie XX-lecia międzywojennego”. Kiedy przeczytałem ten artykuł to pomyślałem: Mój Boże, jacy oni są niedouczeni, jacy zaślepiani, jacy naiwni? Dla nich kapitalizm zawsze jest pazerny, krwiożerczy, nieludzki. Kiedy im (nazywam ich "wrażliwym społecznie") tłumaczy się, że kapitalizm ma przede wszystkim ludzką twarz, że jedyną społeczną odpowiedzialnością biznesu jest tworzenie zysku, że rynek (symbol kapitalizmu) jest najbardziej pokojową instytucją jaką wymyślił człowiek, to nie wierzą i powiadają, że to kłamstwa i herezje. Dobrze, że powoli zmienia się mentalność tych wrażliwych społecznie aktywistów i publikują o sobie te odkrywcze dla nich prawdy. Dla nas zwolenników rynku (właśnie tego rynku) i prawdziwego kapitalizmu rynkowego to nic nowego. Ci aktywiści nazywają to herezją, birmzi to podobnie jak nazywamy, cudem gospodarczym – tego co stało się po 1948 roku w Niemczech po reformach i wprowadzeniu rynku przez Ludwiga Erharda. A to przecież żaden cud czy herezja, toż to naturalna reakcja ludzi (przedsiębiorców i konsumentów) na funkcjonowanie zdrowych mechanizmów rynkowych.

Po przeczytaniu artykułu Krzysztofa Wittelsa może nasunąć się pytanie: Dlaczego współcześni Norblinowie, Wedlowie, Groszowie, Natansonowie, Szańkierowic, Gerlachowie nie wykazują się tego typu aktywnością, prospołeczną i dbałością o pracowników? Nie jest do końca prawdą, że nie obserwujemy tego typu działalności wśród współczesnych przedsiębiorców i kapitalistów. Powoli odzywa idea firm rodzinnych, takich w Polsce i w takich firmach jest miejsce na tego typu działalność (polecam portal **Inicjatywa Firm Rodzinnych**, gdzie jest dużo informacji odnoszących się do ścisłych wtych właścicieli z pracownikami ich firm). Wydaje się, że dwa czynniki nie sprzyjają współcześnie pełnemu rozkwitowi aktywności przedsiębiorców i kapitalistów w "kwestii pracowniczej". Po pierwsze w większości firm (zwłaszcza dużych) nie ma jasno określonego właściciela, dominuje obrucie tzw. rozmyta forma własności. Teraz firmy nie jest związana z jego właścicielem. Po drugie, w XX wieku państwo (rządy) coraz częściej przejmowało tę sferę aktywności pomocy pracownikom i twierdziło, że robi to lepiej niż właściciele firm. Naturalnie po to by realizować te cele rządy musiały nakładać na przedsiębiorców coraz to większe daniny (w Polsce, jak się szacuje, do każdego tysiąca złotych wypłacanego pracownikowi, firma musi dodatkowo wyłożyć ok. 800 zł, wypłacanych w postaci różnorakich danin instytucjom państwowym). Nie dziwi zatem to, że przy tych ogromnych obciążeniach fiskalnych przedsiębiorcy nie wykazują się już tak dużą aktywnością w tej sferze. Dlatego raczej podziwiać należy to, że wielu przedsiębiorców prywatnych nadal wspiera (w różnorakiej formie) swoich pracowników.

Od wielu lat utrzymuję kontakty z ludźmi zaangażowanymi w rozwój tzw. ekonomii społecznej (gospodarka społeczna), działalności organizacji pozarządowych, innowacji społecznych, itp. Bardzo sobie cenię te kontakty i bardzo przyjazny stosunek tego środowiska do moich, niekiedy bardzo radykalnych, poglądów prorynkowych. To są z bardzo mili i zaangażowani ludzie, niekiedy "których się jeszcze chce coś robić". Kilka miesięcy temu poproszono mnie o udział w konferencji nt. innowacji społecznych, wykorzystałem tę okazję do pokazania, że wiele tzw. innowacji społecznych powstało tylko dzięki rynkowi w systemie, który tak często krytykują, w kapitalizmie. W artykule, który zawarty został w pracach konferencyjnych, napisałem: „Jedną z ważniejszych innowacji społecznych XIX wieku była idea spółdzielczości. Przykład spółdzielczości wydaje się być dobrym dla zilustrowania tego jak powstawały innowacje społeczne w XIX wieku, w otoczeniu rynkowym. Warto podkreślić, że spółdzielczość jest wynikiem oddolnej aktywności ludzi, myślących w kategoriach własnego interesu, a pierwsze z sukcesem działające spółdzielnie rozwinęły się w kapitalistycznej Anglii bez wsparcia jakiegokolwiek instytucji państwowej.

Powszechnie uznaje się, że pierwsza z sukcesem funkcjonująca spółdzielnia powstała w 1844 roku w angielskiej miejscowości Rochdale, kiedy to Rochdale Society of Equitable Pioneers ustaliła zasady funkcjonowania spółdzielni (Rochdale Principles), które w przyszłości traktowane

były jakoowego rodzaju wzorzec organizowania innych spółdzielni. Rochdale Society of Equitable Pioneers utworzona została przez 28 osób, z których około połowa było tkaczami z Rochdale (Lancashire w Anglii). Efektem wprowadzanych innowacji w przemyśle tekstylnym i jego mechanizacji, sytuacja wykwalifikowanych robotników stawała się coraz gorsza. Często nie było ich stać na zakup żywności. Ta grupa 28 osób postanowili otworzyć własny sklep sprzedający produkty żywnościowe. Po spisaniu porozumienia, z pewnym trudem zebrali początkowy kapitał 28 ówczesnych funtów (po jednym funcie, jako udział każdego spółdzielcy) i 21 grudnia 1844 roku otworzył swój sklep z bardzo skromnym wyborem masła, cukru, maki, płatkı owiane i świec. W ciągu następnych trzech miesięcy rozszerzyli asortyment (np. o herbatę, tytoń). Dbając o dobrą jakość sprzedawanych towarów, stali się szybko znani jako solidni sprzedawcy. Ich inicjatywa okazała się na tyle skuteczne, że w ciągu następnych dziesięciu lat w Wielkiej Brytanii powstało prawie 1000 spółdzielni.

Spółdzielnia w Rochdale miała swoich prekursorów, jednakże większość z nich upadła w krótkim okresie. Przykładowo za pierwszy udokumentowana spółdzielnia konsumencka uznaje się założoną przez lokalnych tkaczy w 1769 roku w Fenwick, East Ayrshire. Powstała w 1761 roku Towarzystwo Tkaczy (Fenwick Weavers' Society) miało na celu promowanie wysokich standardów w zakresie rzemiosła tkackiego, jednakże po kilku latach rozszerzono zakres działalności o zbiorowy zakup produktów spożywczych luzem oraz zakup książek (efektem tej aktywności było stworzenie Biblioteki Fenwick w 1808).

W połowie XIX wieku, równoległe ze spółdzielniami produkcyjnymi czy rolniczymi, w całej Europie rozwinęły się związki (spółdzielnie) realfisowe. Finansowe związki kredytowe zostały wymyślone w 1852 przez Franza Hermanna Schulze-Delitzsch i działały początkowo w miastach. Ze składek członków spółdzielni finansowano niskoprocentowane kredyty, którymi z kolei można było zaliczkować działalność produkcyjną czy usługową. Warto zauważyć, że Schulze-Delitzsch nazwał te spółdzielnie „spółkami zarobkowymi”. Jednakże większy sukces odniosły kasy założone dwanaście lat później przez Friedrich Wilhelm Raiffeisen i one powszechnie uznawana są za inicjatorów kredytowego ruchu spółdzielczego.

Animatorami wczesnych form spółdzielczości byli w wielu krajach (Wielka Brytania, Belgia, Skandynawia) socjaliści, którzy budowanie gospodarki spółdzielczej uważali za metodę zbudowania alternatywy dla kapitalizmu. Warto jednak podkreślić, że idee spółdzielczości należy uznać za element gospodarki rynkowej. Wbrew pewnym mitom, działalność spółdzielni też była zorientowana na rynek (dla podziału pomiędzy członków spółdzielni). Bez swobody gospodarowania jaką daje kapitalizm, spółdzielnie nie funkcjonowałyby tak dobrze (wystarczy sobie jedynie przypomnieć jakim rachtycznym tworem były spółdzielnie w PRLu i w innych krajach tzw. demokracji ludowej w XX wieku).\*

Powiązane notki:

- Spółdzielczość i rynek
- Sto lat budowania kreatywnego kapitalizmu
25. rocznica Rewolucji Znamienitej w Polsce
- Ekonomia, piątę koło u wozu?

Udostępnij

 Lubij to!

Bez kategorii

intelektualisci, liberalizm, przedsiębiorcy, rynek, rzad

## Komentarze



Napisane przez –Laik około 3 rok (lata) temu.

Dobrze, że niektórzy odkrywają kolo na nowo, chociaż nie podzielam optymizmu Pana profesora. To raczej marginalne zjawisko, trend w ekonomii od dawna jest pro-intwencjonistyczny i nie widzę szans na jego zmianę w najbliższych latach, a może nawet dziesięcioleciach.

Poza tym nie: „Tylko i wyłącznie” a „Tylko” albo „Wyłącznie”. „w krótkim okresie czasu” a w „krótkim okresie” albo „w krótkim czasie” ☹️



Napisane przez –WK około 3 rok (lata) temu.

Tak mało mamy okazji do optymizmu, że każda sposobność to temu cieszy. Dlatego tam gdzie mogę pozwolę sobie na optymizm to wykorzystuję to. Zgadzam się z Panem, że „trend w ekonomii od dawna jest pro-intwencjonistyczny”. Nadzieje swoje wiąże z możliwym w przyszłości zbiegiem zdarzeń, które ten trend odwróćą. Jeszcze w połowie lat 1980. niewiele wyobrażało sobie kolaps systemu sowieckiego, a jednak zdarzył się na początku lat 1990. P.S. Dziękuję za zwrócenie uwagi na te pleonazmy. Sam na to często zwracam uwagę, ale jak widać pośpiech nie jest dobrym doradcą. Poprawilem i obiecuję poprawę.



Napisane przez –Laik około 3 rok (lata) temu.

Pozwolił sobie jeszcze poruszyć tutaj inny temat ze względu na brak odpowiedzi na stronie IM oraz fakt, że był Pan Profesor opiekunem dr Machaję w jego pracy doktorskiej.

S.180. „Wyjaśnienie kwestii, dlaczego jedna firma nie obejmie całego łańcucha produkcji, ma tę samą odpowiedź co na pytanie, dlaczego jedna firma nie obejmie swojej działalności całej gałęzi. Na rynku wykształbiły się jeden właściciel tylko wtedy, gdyby przedsiębiorcy podział pracy całkowicie zaniknął”.

Czy ten fragment dotyczący „całej gałęzi” należy rozumieć jako przekonanie autora, że na wolnym rynku w ogóle nie mają prawa wystąpić monopole? Przecież Hayek, Mises oraz Rothbard dopuszczali taką możliwość, każdy z nich miał nawet swoją teorię monopoli.

„Firma, która chciałaby całkowicie zdominować rynek danego produktu, musiałaby być nieporównanie lepsza w przedsiębiorczej działalności niż pozostali konkurenci w branży. Musiałaby posiadać swoją własną ofertę reszty dostawców pod względem jakości i cen. Tylko w ten sposób mogłaby sobie zapewnić tak duże obroty finansowe, aby stałe powiększać swój kapitał i wykupić resztę rynku. Do takiej sytuacji nigdy nie dochodzi, dlatego że działanie na rynku wymaga zdecydowanie lepszego przewidywania od pozostałych przedsiębiorców. Do powstania jednej wielkiej firmy nie dochodzi, ponieważ nie ma takiej firmy, która by zdolała stworzyć na tyle wykłężną i efektywną jednostkę gospodarczą, aby zaspokoić potrzeby wszystkich konsumentów”.

1) Dlaczego jeden przedsiębiorca nie miałby zdecydowanie lepiej przewidywać od pozostałych, przebijając pod względem jakości i cen resztę dostawców? 2) Dlaczego ktoś z większej branży nie mógłby wykupić całej gałęzi np. Microsoft przejmuje całą branżę wycenianą na 1 mld \$ 3) Czy w ramach jednego państwa mogłaby wykształcić się jedna firma, gdyby w innych krajach występowała kalkulacja i system cenowy w oparciu, o które by ten kartel funkcjonował?

Na 118 s. znajduje się takowy fragment:
... A zatem cena samochodu będzie pochodną kosztów jego produkcji – kosztu lusterek, kół, zużytego żelaza, zatrudnionych ludzi etc. Jednakże te koszty będą zależały od tego, jak kształtują się ceny alternatywnych dóbr konsumpcyjnych we wszystkich innych sektorach, w których produktywnie można te czynniki produkcji zatrudnić. Cena samochodu zależy od kosztów jego produkcji, natomiast koszty jego produkcji zależą od tego, co można innego wytworzyć za ich pomocą. Wobec tego cena środków, które służą do produkcji samochodu, zależy nie tylko od cen samochodów, lecz przed wszystkim od cen innych dóbr, które mogłoby zostać wytworzone z ich użyciem”.

Szczególną uwagę zwraca zdanie: cena samochodu zależy od kosztów jego produkcji [...] Zdaje sobie sprawę, że jeżeli w jakiejś branży zyski są wyższe niż w innych, to pojawiają się nowi producenci, wzrosnie podaż, zmniejszy się zysk, bo cena będzie zmierzała w kierunku kosztów, a z kolei w sytuacji, w której cena jest niższa od kosztów, marginalni producenci wypadną z rynku, zmniejszy się podaż i cena wzrosnie. Tylko czy to wszystko miałoby jakikolwiek wpływ na cenę, gdyby nie było na towar popyty? Niech koszty wynoszą 5 tys., a samochód okaże się totalną porażką i maksymalna cena jaką ktoś chce za niego zapłacić wynosi 2 tys. zł albo jeszcze inaczej – produceni musi zapłacić za jego zesłomowanie, bo nie ma żadnego chętnego. Jaki wpływ mają wtedy koszty produkcji na cenę? Jeszcze jaskrawszy jest przykład dzieł sztuki. Ceny astronomiczne, koszty niewielkie.



Napisane przez –Maciej P. około 3 rok (lata) temu.

Jeszcze jeden cytat: „Nie ma też odwrotnej relacji – ceny dóbr konsumpcyjnych nie decydują automatycznie (schumpeterowskie „psso facto”) o cenach dóbr produkcyjnych”. A w przypadku, w którym dobro produkcyjne służy do produkcji tylko jednego dobra finalnego i nie ma zastosowań alternatywnych?



Napisane przez –Maciej P. około 3 rok (lata) temu.

To może moje „dwa grosze”: „Tylko czy to wszystko miałoby jakikolwiek wpływ na cenę, gdyby nie było na towar popyty?” A czy to jest błędne koło, które Pan tu szkicuje? Wróćmy do punktu wyjścia : „Zdaje sobie sprawę, że jeżeli w jakiejś branży zyski są wyższe niż w innych, to pojawiają się nowi producenci, wzrosnie podaż, zmniejszy się zysk, bo cena będzie zmierzała w kierunku kosztów...”. Tu jest przecież odpowiedź na Pańskie pytanie: nikt przy zdrowych zmysłach nie zapnie się produkcją, jeśli nie ma na nią aktualnie, bądź w przyszłości popyty (zapotrzebowania), który zapewniłby odpowiednie zyski i jest to tylko przedsiębiorcy! Produkt na rynek można wprowadzać (i najczęściej tak jest), opierając się na aktualnej cenie rynkowej i innymi słowy dopasować proces produkcyjny do ceny (target price). Nota bene tak powstał Volkswagen, którego to zażyłszy sobie Adolf Hitler w cenie 1000 RM/szt., tak by „każdy” Niemiec miał samochód. Zatem samochód „dopasowano” do „dargełu”. Ta strategia w gruncie rzeczy jednak opiera się na kalkulacji kosztów produkcji i nic tego nie zmienia. Jeśli ceny dalej idą w dół, to oznacza to nic innego jak obniżanie szeroko pojętej jakości produktu, tak by mieścić się w „cenie”. Stąd mamy szynkę za 10,00 PLN/kg i szynkę za 50,00 PLN/kg, pomimo że obie mają tę samą szynkami! Zabawknie amatorów prawdej szynki, to właśnie proces obniżania 90 zł. kosztem jakości (pubudżanie popyty). Kwestia objęcia prawdziwie całego procesu wytwórczego przez jeden podmiot jest dla mnie nierealna. Najlepszą sposobność na temu miały gospodarki centralnie sterowane. Rezultat tych „piarlistycznych” zapędów mogliśmy doświadczyć na własnej skórze. Natomiast próby włączenia poszczególnych ogniw procesu wytwórczego są raczej wynikiem zamyku stabilizacji właściwego procesu produkcyjnego (zapewnienie ilości sprzedawanej, gwarantującej zyskowość właściwej produkcji), lub zapewnienie łatwszych środków produkcji). Dla przykładu: kopanie nieśledzi dla KGHM, własna „aktywizacyjna” hotowia śnieg na „grawel” szynkę (ogniwa w dół), zakup siedl sklepów (punktów dobrze usytuowanych) celem stabilizacji zbytu (ogniwo w górę) itd. itp. Są to procesy dynamiczne i nigdy nie będą w równowadze, gdyż np. zyskując dodatkową sieć sprzedaży rychno w czas okazuje się, że możliwości produkcyjne są za małe, to zaś inicjuje powiększenie możliwości produkcyjnych, które znowu wymagają szerszej bazy surowców itd. Na koniec: „Niech koszty wynoszą 5 tys., a samochód okaże się totalną porażką i maksymalna cena jaką ktoś chce za niego zapłacić wynosi 2 tys. zł albo jeszcze inaczej – produceni musi zapłacić za jego zesłomowanie, bo nie ma żadnego chętnego. Jaki wpływ mają wtedy koszty produkcji na cenę?” Odpowiedź: Żaden, informując one przedsiębiorcę, że wygenerował stratę – to jest ryzyko przedsiębiorcy. Nie bardzo rozumiem, do czego Pan dąży, czy do stwierdzenia, że koszty produkcji dowolnego produktu nie determinują a priori ceny sprzedaży? Proszę o doprecyzowanie.



Napisane przez –Laik około 3 rok (lata) temu.

W jakimś stopniu, oczywiście, determinują, ale nie wyjaśniają w pełni ceny dobra finalnego. Wtedy przykład dzieła sztuki wartemu 100 mln \$, którego koszty produkcji przy cenie finalnej są mikroskopijne. W takim przypadku decydująca jest użyteczność marginalna dobra finalnego (popyty).

„Produkt na rynek można wprowadzać (i najczęściej tak jest), opierając się na aktualnej cenie rynkowej i innymi słowy dopasować proces produkcyjny do ceny (target price). Nota bene tak powstał Volkswagen, którego to zażyłszy sobie Adolf Hitler w cenie 1000 RM/szt., tak by „każdy” Niemiec miał samochód”.

Jest jednak też wiele produktów całkowicie nowych, które produceni wprowadzają na rynek mogąc tylko szczać jakimi popyt na nie wystąpi. Może się okazać, że ten popyt będzie niewystarczający i wtedy cena musi zejść poniżej kosztów produkcji (więc trudno, żeby była nimi determinowana), aby odzyskać przynajmniej część zainwestowanych środków.

Bardzo dobry komentarz S. Kwiatkowskiego na ten temat: „Koszty nie mogą stanowić ostatecznego wyjaśnienia poziomu danej ceny, bo same koszty są... cenami. Tyle, że środków produkcji.

Ostatecznie sprawa sprowadza się do tego, że koszty produkcji mają wpływ na cenę tylko w taki sposób, że koszty są wynikiem wszystkich alternatywnych zastosowań czynnika produkcji. Czynniki produkcji A może być wykorzystany do produkcji dóbr X, Y i Z. Na wszystkie jest popyt, tym samym wszystkie wykują popyt na A. Zwiększenie popyty na Y może mieć przez to wpływ na cenę X. Ale nie wynika to z tego, że koszt jest ostateczną przyczyną istnienia takiej, a nie innej ceny, a z tego, że popyt na koszt manifestuje się popyt na alternatywne zastosowanie środka A (innymi słowy, popyt na inne dobra). Dlatego Austriacy argumentują, że to strona popytowa – ostatecznie wyjaśnia cenę, a stwierdzenie, że ceny determinowane są przez koszty jest – w najlepszym w wypadku – myłape.

Świetny esej na ten temat to Bohm-Bawerka Ultimate Standard of Value.
http://mises.org/journals/ultimate.pdf

Bardziej niecierpliwym polecam strony 18-22 tekstu Roberta P. Murphyego krytykującego Kevina Carsona

http://mises.org/journals/pls20\_120\_1\_3.pdf#

http://mises.pl/blog/2011/01/07/salerno-co-ma-z-tym-wspolnego-koszol/

Ciekawy wydaje mi się też taki przypadek: „Nie ma też odwrotnej relacji – ceny dóbr konsumpcyjnych nie decydują automatycznie (schumpeterowskie „psso facto”) o cenach dóbr produkcyjnych”. A w przypadku, w którym dobro produkcyjne służy do produkcji tylko jednego dobra finalnego i nie ma zastosowań alternatywnych?

Ostatecznie w książce dr Machaję pojawia się taki fragment: „z punktu widzenia codziennej praktyki biznesu dopuszczalna wydaje się kosztowa teoria cen i twierdzenie, że koszty decydują o cenach. Gdy jednakże przyjrzymy się temu mechanizmowi od strony czystej teorii ekonomii, uznam, że jest to szczególny przypadek uniwersalnej teorii marginalnej użyteczności. Ostatecznie o kosztach decyduje przecież użyteczność produktów finalnych”.

Jak teraz się zastanowiem, o co mi tak naprawdę chodziło, to o to, że ta część książki jest, moim zdaniem, niezbyt jasno napisana.

Do tej jednej firmy też jestem sceptycznie nastawiony. W końcu właściciele przedsiębiorstw sprzedanych miałby środki pieniężne z tytułu ich sprzedaży, które mogłby zainwestować w innych branżach albo wejść nawet do tej samej drugi raz. Chodzi mi tu bardziej o to, że przynajmniej w krótkim okresie, nie mogłaby wystąpić jedna firma, która objęłaby swoją działalnością całą gałąź.

„Wyjaśnienie kwestii, dlaczego jedna firma nie obejmie całego łańcucha produkcji, ma tę samą odpowiedź co na pytanie, dlaczego jedna firma nie obejmie swojej działalności całej gałęzi”.



Napisane przez –Laik około 3 rok (lata) temu.

Mam jeszcze jedną prośbę do Pana Profesora, mianowicie, o ustosunkowanie się do tekstu oraz komentarzy prof. dr hab. Leona Orlowskiego zamieszczonych, na stronie fjr.com.
http://www.fjr.com/gielda-kredyt-kapital-2/ komentarz
http://www.fjr.com/o-polityce-niszczania-sasiada/ tutaj tekst oraz 2 komentarze

Szczególnie ciekawy jestem opinii Pana Profesora dotyczących tych dwóch fragmentów:

„Należy zgodzić się z tezą szkoły austriackiej, że tylko ta produkcja ma trwały charakter, która jest tworzona z kapitału oszczędnościowego, albowiem dodatkowe zdolności produkcyjne, które są tworzone w okresach boomów koniunkturalnych, potem okazują się nadwyżkami i są nieeksploatowane w okresach normalnej koniunktury i jako takie są inwestycjami chybnymi. Nie jest jednakże prawdziwa teza tej szkoły, że „Rozwój gospodarki oparty (tylko – LQ) na oszczędnościach prowadzi do bezsilnych trywizjów”. Dlaczego? Po prostu szkota austriacka nie uwzględnia, że koszty produkcji nie decydują o cenach dóbr produkcyjnych, a o cenach dóbr produkcyjnych”. A w przypadku, w którym dobro produkcyjne służy do produkcji tylko jednego dobra finalnego i nie ma zastosowań alternatywnych?

Ostatecznie w książce dr Machaję pojawia się taki fragment: „z punktu widzenia codziennej praktyki biznesu dopuszczalna wydaje się kosztowa teoria cen i twierdzenie, że koszty decydują o cenach. Gdy jednakże przyjrzymy się temu mechanizmowi od strony czystej teorii ekonomii, uznam, że jest to szczególny przypadek uniwersalnej teorii marginalnej użyteczności. Ostatecznie o kosztach decyduje przecież użyteczność produktów finalnych”.

Jak teraz się zastanowiem, o co mi tak naprawdę chodziło, to o to, że ta część książki jest, moim zdaniem, niezbyt jasno napisana.

Do tej jednej firmy też jestem sceptycznie nastawiony. W końcu właściciele przedsiębiorstw sprzedanych miałby środki pieniężne z tytułu ich sprzedaży, które mogłoby zainwestować w innych branżach albo wejść nawet do tej samej drugi raz. Chodzi mi tu bardziej o to, że przynajmniej w krótkim okresie, nie mogłaby wystąpić jedna firma, która objęłaby swoją działalnością całą gałąź.

„Wyjaśnienie kwestii, dlaczego jedna firma nie obejmie całego łańcucha produkcji, ma tę samą odpowiedź co na pytanie, dlaczego jedna firma nie obejmie swojej działalności całej gałęzi”.

Napisane przez –Przemysław około 3 rok (lata) temu.

Ciekawe spostrzeżenia. Chciałbym pogłębic te tematy i mam pytanie – czy warto w tym celu zainteresować się książkami z wspomnianej sekcji strony fjr.com?

Poprzednia notka

Następna notka

© 2018 Witold Kwaśnicki  
Design by SRS Solutions

## WYPRZEDAŻ TRWA

Odwiedź najbliższy salon SKODY i sprawdź!

## Najnowsze wpisy

Praktyczna strona austriackiej teorii ekonomii  
Czy godzina ma znaczenie? Moje trzy grosze o zmianie czasu  
Najważniejszy wykres na świecie  
Nowy Ład – korzenie interwencjonizmu państwowego w USA  
Przyszłość ekonomii należy do szkoły austriackiej  
Zapominamy podatnik  
Cenotwórcza rola rynku  
Książka dla każdego: "Elementarz Ballivé" jak "Elementarz Fajlskiego"  
Państwo omiatające a spustoszenia w naszych umysłach  
Słowa, słowa, słowa

## Tagi

bank-centralny biurokracja  
budzet chiny edukacja  
ekonomia ekonomisci  
etatyzm hayek innowacje  
intelektualisci inteligenci  
kapitalizm komunizm konkurencja kosciol  
kryzys kształcenia mises liberalizm  
libertarianizm mises msp nauka-polka  
neoliberalizm panstwo  
podatki polityka prywatyzacja  
przedsiębiorcy reagan reformy  
regulacje regulacje-  
rzadowe rynek rzadz  
spoleczenstwo-obywatelskie szkola-  
austriacka uczelnie unia-  
europejska własnosć wolnosć  
wrec-przeczenie WZROST-  
gospodarczy

## Archiwum

Listopad 2017  
Październik 2017  
Lipiec 2017  
Czerwiec 2017  
Maj 2017  
Kwiecień 2017  
Marzec 2017  
Listopad 2016  
Październik 2016  
Czerwiec 2016  
Kwiecień 2016  
Luty 2016  
Styczeń 2016  
Grudzień 2015  
Listopad 2015  
Wrzesień 2015  
Styczeń 2015  
Czerwiec 2015  
Maj 2015  
Kwiecień 2015  
Marzec 2015  
Styczeń 2015  
Grudzień 2014  
Listopad 2014  
Październik 2014  
Wrzesień 2014  
Czerwiec 2014  
Maj 2014  
Kwiecień 2014  
Luty 2014  
Styczeń 2014  
Grudzień 2013  
Listopad 2013  
Październik 2013  
Wrzesień 2013  
Sierpień 2013  
Lipiec 2013  
Czerwiec 2013  
Maj 2013  
Marzec 2013  
Luty 2013  
Kwiecień 2013  
Styczeń 2013  
Listopad 2012  
Październik 2012  
Sierpień 2012  
Lipiec 2012  
Czerwiec 2012  
Kwiecień 2012  
Marzec 2012  
Luty 2012  
Styczeń 2012  
Grudzień 2011  
Listopad 2011  
Październik 2011  
Wrzesień 2011  
Sierpień 2011  
Czerwiec 2011  
Maj 2011  
Kwiecień 2011  
Marzec 2011  
Luty 2011  
Styczeń 2011  
Grudzień 2010

## Strony

Dawne uwagi na gorąco • Dostępne kopie tego bloga • Księga Gości • Linki do zaprzyjaźnionych blogów • Moja strona i Facebook